biuletyn informacyjny
Konfederacji Polski Niepodległej

nr 66	pismo wewnątrzorganizacyjne	maj 1994

FRAGMENTY WYSTĄPIENIA PRZEWODNICZĄCEGO KPN – LESZKA MOCZULSKIEGO NA POSZERZONYM POSIEDZENIU RADY POLITYCZNEJ KPN 7 maja '94

Proszę Państwa.

Żeby móc budować, należy najpierw uzyskać pole do budowy. Musimy mieć bardzo jasną świadomość, że jeżeli w nadchodzącym okresie politycznym, w ciągu kilkunastu najbliższych miesięcy nie doprowadzimy do takiej sytuacji, w której destrukcja zostanie zastąpiona konstrukcją, w której siły rzeczywiście konstruktywne, a wśród nich przede wszystkim Konfederacja Polski Niepodległej, biorąc odpowiedzialność za Polskę zaczyna nareszcie budować według jakiegoś racjonalnego planu – to, Polska straci szansę. A my? My będziemy jednym z elementów powodujących destrukcję i ulegających destrukcji. I to jest rzecz kluczowa. Musimy wszyscy zrozumieć! Musimy zrozumieć szeroko, że KPN i to co się w niej dzieje to rzeczy wtórne. Sprawą najważniejszą jest, by w okresie ostatniej szansy Konfederacja wykonała swój obowiązek. By nie okazało się, że poza destrukcją nie jesteśmy zdolni do niczego innego. By nie okazało się, że ten okres dziejów Polski został zaprzepaszczony. W przeszłości już kilkakrotnie przegrywaliśmy – chociażby 200 lat temu. Przegrywaliśmy ulegając silniejszym, ale przede wszystkim przegrywaliśmy dlatego, ponieważ Polacy nie potrafili znaleźć siły w sobie. Ta siła była i trzeba ją było tylko uruchomić.

Jeżeli mamy podołać temu zadaniu – Konfederacja musi odbudować się wewnętrznie, odbudować się jako organizacja silna. Silna przede wszystkim przez umiejętność szybkiego i skutecznego działania.

W ostatnich latach ulegliśmy pewnym złudzeniom. Wydawało się nam, że jesteśmy silni, bo mamy posłów, mamy biura, bo się nas boją. Natomiast siła Konfederacji tkwiła i tkwi w czymś zupełnie innym. W tym, że Konfederacja jest w stanie świadomie, konsekwentnie i skutecznie realizować podejmowane decyzje, jest w stanie utrzymywać aktywność polityczną.

W ostatnich miesiącach – choć zjawisko rozpoczęło się na pewno o wiele wcześniej – sprawy ważne zostały przesłonięte przez drugorzędne kwestie. Mamy do czynienia z różnymi problemami materialnymi, ambicjonalnymi, mamy do czynienia z dużą i przesadną zresztą troską o los Konfederacji. Troską o to, że tkwimy samotnie na scenie politycznej. Mamy do czynienia z próbami wzorowania się na innych. Są to wzory albo złe, albo atrakcyjne.

Pragnę przypomnieć, że model Konfederacki jest zupełnie inny niż PL, ZCHN, PSL itd. Przynajmniej w zakresie władz centralnych nigdy nie odszedł on od zasady demokratycznego wyboru władz. Nigdy w Konfederacji nie narzucono władzy. Byliśmy zawsze strukturą demokratyczną, to znaczy taką, w której władza pochodzi z wyboru i nic więcej. Władza otrzymuje mandat – czasowy i merytoryczny – określony statutem. Nie ma prawa poza ten mandat wykroczyć i w jego granicach działa.

Sięgając w przeszłość Konfederacji nie potrafię znaleźć przypadku, w którym mandat udzielony w tajnych, demokratycznych wyborach został przekro-

dokończenie na str. 2

12 maja

W ROCZNICĘ ŚMIERCI KOMENDANTA

12 maja 1935 roku zmarł Marszałek Józef Piłsudski. Ludzi ogarnęło przerażenie, poczuli się zagrożeni. Dotąd, gdzieś w głębi serca tkwiła naiwna wiara, że Polsce nic stać się nie może – bo On jest. Teraz niepodległość wydała się nagle czymś kruchym, dławiło poczucie osamotnienia, przygniatała beznadzieja. Nawet przyroda się zbuntowała. Po słonecznych dniach triumfującej wiosny przyszło gwałtowne ochłodzenie. Mimo to, do katedry, gdzie na wysokim katafalku stanęła trumna Piłsudskiego szły tłumy, szły dzień i noc. Czwórkami rozpoczynały marsz od Podwala i Piekarskiej, aby przejść po raz ostatni, pożegnać...

Przed odjazdem pociągu do Krakowa, na Polu Mokotowskim odbyła się ostatnia defilada. Chyba cała Polska zgromadziła się przy głośnikach radiowych. Oto w świetlicy "Strzelca" w Milanówku zebrali się strzelcy, robotnicza młodzież, która w swym życiu doświadczyła skutków kończącego się właśnie kryzysu. Oto kończy się defilada. Sprawozdawca mówi łamiącym się głosem. Zagłusza go burza, która zaciągnęła niebo czarnymi chmurami. Wicher przygina drzewa. Na Polu Mokotowskim podstawiono już pociąg. Mężczyźni mają łzy w oczach i nie wstydzą się, nawet nie starają się ich ukrywać.

Przez kolejne lata w dniu 12 maja o godzinie 20.45 żołnierze Komendanta zapalali znicz na Polu Mokotowskim, na miejscu ostatniej defilady.

Przyszła wojna. Grupa byłych członków P.O.W. utworzyła W.O.P. – Wojskową Organizację "Polska". Jedna po drugiej organizowały się młodzieżowe "piątki". Zaczęła się normalna praca, wywiad, szkolenie.

12 maja 1941 r., na polecenie "Inżyniera", przeprowadzono akcję specjalną – zapalenie ognia na kopczyku ostatniej defilady.

Zadanie wykonało dwoje młodych ludzi z Mokotowa: "Kazik" i "Natalia", w cywilu studenci Politechniki Warszawskiej. Przynieśli drobno połupane polana, szczapy na podpałkę, butelkę benzyny i pręt samotlący – wojenny wynalazek, używany w kieszonkowych grzałkach.

W zapadającym zmierzchu okupowanej Warszawy zapłonął ogień. Odchodzili bez pośpiechu, oglądając się, na coraz bardziej odległy znicz. Nagle zrozumieli, że sztafetę walki o Niepodległość przejęło następne pokolenie. Ich pokolenie.

22 Natalia

Fragmenty wystąpienia Przewodniczącego KPN – LESZKA MOCZULSKIEGO na poszerzonym posiedzeniu Rady Politycznej KPN 7 maja '94

dokończenie ze str. 1

czony w czasie czy kompetencjach. W najtrudniejszych latach w '84, na początku '89 Kongresy KPN odbywały się w przewidzianych terminach. Demokracja nie polega na tym, by nazajutrz, czy po roku wszystko przewrócić do góry nogami. Wiemy na co się decydujemy. Powinniśmy być ludźmi odpowiedzialnymi. Przy okazji każdego Kongresu KPN były rozważane sprawy statutowe. Były wprowadzane zmiany. Można było przegłosowć wszelkie poprawki. Podział pracy, kompetencje, obowiązki, wszystko to co jest w statucie, zostało przyjęte demokratycznie i dobrowolnie.

Statut przewiduje dość regorystycznie uprawnienia decyzyjne.Nie zapewnia nam, że obowiązki wszystkich członków Konfederacji, a zwłaszcza ludzi funkcyjnych, będą wykonywane należycie. Wręcz przeciwnie. Jeżeli odchodzono od przestrzegania statutu, że domagano się większych kompetencji, to dlatego,

że osoby, którym powierzono zadania nie były w wykonaniu swoich obowiązków wystarczająco stanowcze, kompetentne i odważne. Krytykę należy zacząć ode mnie. Zgadzałem się, zbyt często, żeby zapadały decyzje, może nie najlepsze, ale łatwiejsze do zrozumienia przez ogół.

Sądzę, że skłonnośc do kolektywnych współdecyzji, a może bardziej skłonność do kolektywnej zgody wpłynęła na to, że decyzje zapadały w sposób niejasny. Pomysł jednaj osoby, zwalniał resztę od szukania innego, lepszego rozwiązania.

Ten stan rzeczy obciąża nas wszystkich. Skłonności do rozkładania odpowiedzialności towarzyszyła rosnąca niechęć do podejmowania decyzji i niechęć do wykonywania obowiązków. W wielu wypadkach, gdy powierzono w Konfederacji jakieś zadanie, struktury uważały, że pewne rzeczy same się rozwiążą, że jakoś to będzie. I faktycznie w wielu wypadkach jakoś tam było, tylko, że to "jakoś" oznaczało, że było źle. Popatrzmy na nasze ostatnie wybory. One są spektakularnym przykładem naszych zachowań. Chociaż w okresie wyborów akurat w mniejszym stopniu ulegliśmy tym postawom, że "jakoś to będzie", "ktoś to zrobi", "ktoś tego dopilnuje", ale jednak ulegliśmy. Takie postawy rodzą potem bolesne rozczarowania.

Tak dalej być nie może! Problemy w Konfederacji nie polegają na niekończących się dyskusjach, czym powinna być Konfederacja i kto powinien uczestniczyć w podejmowaniu kluczowych decyzji. To są problemy pozorowane. Problemem Konfederacji jast problem jasnych i wyraźnych decyzji oraz konsekwentnego i skutecznego ich wykonywania. Jeżeli Konfederacja chce być strukturą demokratyczną, chce działać na rzecz demokracji – a jedno i drugie ma dla nas kluczowe znaczenie – to Konfederacja nie może wewnątrz zamieniać demokracji w anarchię. Nie może wreszcie gubić demokracji w braku odpowiedzialności. Bez odpowiedzialności, bez wykonywania swoich zadań nie ma demokracji, jest tylko anarchia.

Podobne zjawiska obserwujemy w systemie państwa. Polska od kilku lat pozbawiona jest systemu totalitarnego. Jesteśmy krajem w którym jest pełno wolności i w którym ciągle nie ma systemu demokratycznego. Parlament jest czymś w rodzaju atrapy systemu demokratycznego, ponieważ większość posłów nawet nie podejrzewa, że należy wszystko rozważać nie tylko formalnie, ale i merytorycznie. Tak zachowują się nie tylko posłowie. Jeżeli spojrzymy na rozmaite struktury społeczne, polityczne, związkowe, to widzimy, że tam panuje wolność do robienia własnych karier, wolność do wszystkiego. Stąd mamy anarchię prasową, stąd mamy arogancję i kacykowstwo.

Tej globalnej sytuacji w Polsce odpowiadają sytuacje wewnątrz różnych struktur i organizacji wyrosłych na bazie Komitetów Obywatelskich. Stąd konieczność działań w Konfederacji, działań, które przyczynią się do konsolidacji naszych struktur, które przyczynią się do wzrostu skuteczności działania i które przyczynią się do tego, żeby jasne i zrozumiałe decyzje były wykonywane w sposób konsekwentny i skuteczny.

Chciałbym się zwrócić do wszystkich członków Rady Politycznej, choć oczywiście temat jest znacznie szerszy i dotyczy wszystkich członków KPN: Kto się nie czuje na siłach, kto uważa, że inne modele są lepsze, to proszę, żeby podał się do dymisji. My musimy iść w jednym szeregu, czy w jednym zaprzęgu, jak kto woli. Nie potrzeba nam ani konia kulawego, ani wspaniałego rumaka, który będąc w zaprzęgu marzy o tym, żeby samotnie wygrać w wyścigach. Jeśli ktoś czuje się takim rumakiem, albo jeśli ktoś ma jakieś inne powody, to bardzo proszę o podanie się do dymisji.

Jest to apel skierowany do wszystkich struktur w Konfederacji.

W sytuacji, w którą idziemy, w pełni świadomi obowiązków, które musimy wykonać, nie możemy sobie pozwolić na to żeby iść nierównym szykiem. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa: musimy przywrócić stan, w którym każdy członek Konfederacji ma wyraźne obowiązki. Siła Konfederacji właśnie na tym polegała, że każdy miał wyraźne, swoje własne obowiązki. Znacznie łatwiej było je rozdawać i wykonywć, kiedy było nas wielu. Szczęśliwie jest nas więcej i będzie jeszcze więcej. Spowodowało to jednak, że indywidualne obowiązki w wielu wypadkach gdzieś zanikły i że Konfederacja w poważnej części wypełniona jest ludźmi, którzy nie mają żadnych obowiązków, poza tym, że może płacą składki, czują się częścią Konfederacji i oczywiście nieraz emocjonalnie bardzo silnie są z nią związani. Poza tym chodzą sobie samopas. Otóż sądzę,

że poczynając od samej góry, trzeba będzie każdej osobie w Konfederacji wyznaczyć jakieś obowiązki.

Musimy zacząć od określenia indywidualnych zadań dla wszystkich ludzi z kierownictwa Konfederacji.

Kolejna istotna sprawa. Jest w statucie KPN pewien zapis, który do tej pory nie był zapisem realizowanym. Jest to zapis o Konwencie Niepodległościowym. Został on wprowadzony w przewidywaniu pewnej przyszłej sytuacji. Ta sytuacja niebawem zaistnieje. Przez Konwent Niepodległościowy należy rozumieć organ ponadkofederacki, a więc szerszy niż Konfederacja. Jest to ciało, mające poprowadzić nurt niepodległościowy. W najbliższym czasie, korzystając ze swoich uprawnień podejmę kroki na rzecz uruchomienia działalności Konwentu. I w tym przypadku będziemy mieli do czynienia ze strukturą zupełnie niedemokratyczną. Konwent Niepodległościowy nie będzie pochodził z żadnych wyborów i nie będzie dostawał decyzji od nikogo oprócz swojego szefa.

W ciągu bieżącego roku trzeba będzie wykonać wiele istotnej pracy w Konfederacji. Na poprzedniej Radzie Politycznej została złożona lista postulatów, których z czasem może być więcej. Wszystkie one zostaną przeanalizowane w ciągu najbliższych kilku miesięcy, podczas wewnętrznej dyskusji. Ponieważ za niespełna 6 tygodni mamy wybory samorządowe, to pierwsza faza dyskusji powinna mieć miejsce w okresie wakacyjnym. Zamknięciem tej dyskusji powinna być na jesieni ogólnopolska narada. Musimy określić stan wewnętrzny Konfederacji. Jeżeli się okaże, że jest on niedobry, jeżeli w toku dyskusji okaże się, że centralne władze Konfederacji, a w szczególności Rada Polityczna, mają schorzenia, których nie udaje się przezwyciężyć, to stanie przed nami konieczność zwołania Kongresu Nadzwyczajnego. Jeśli okaże się, że obecna Rada Polityczna jest w stanie przezwyciężyć kryzys wewnątrz kierownictwa i kryzysy wewnątrz KPN, to oczywiście wtedy konieczności zwoływania Kongresu nie będzie.

W toku wspomnianej dyskusji zajmiemy się również takimi sprawami, którymi zająłby się Kongres, tzn. sprawami sprecyzowania programu KPN oraz zmianami organizacyjnymi i personalnymi w strukturach. Gdyby nawet zaistniała konieczność wprowadzenia zmian w CKAB–ie, KAB–ach Obszarowych czy Okręgowych, to wówczas nie ma potrzeby zwoływania Kongresu. Można to uczynić w ramach posiadanego mandatu. Zmiany w Konfederacji są potrzebne, trudno natomiast już dziś określić ich zasięg. Do czasu narady ogólnopolskiej odpowiedź na to pytanie będzie już znana. Jest rzeczą bardzo ważną, aby ta mająca nastąpić dyskusja rozpoczęła się pod koniec czerwca (po wyborach samorządowych) i odbywała się w warunkach maksymalnej szczerości, ostrości i konkretności. Bardzo niedobrze by się stało, gdyby ta dyskusja nabrała charakteru pozornego, w której górę wezmą interesy partykularne.

Pamiętajmy – historia oceniając nas nie będzie patrzyła na to, co robiliśmy wewnątrz KPN. Oceni nas za to, co zrobiliśmy dla Rzeczypospolitej i naszego społeczeństwa.

3 MAJA 1791 r. UCHWALENIE KONSTYTUCJI

Przez 200 lat dzień uchwalenia Konstytucji 3 maja jest w Polsce obchodzony, jako święto narodowe. Już pierwszą rocznicę – w 1792r. uczczono założeniem kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności – dziękczynne wotum narodu. Przez długi czas świadomość niespełnionej ofiary tkwiła w pamięci narodu:

Na ustroniu jak ruina,
Której pamięć Polak chował.
Tam za czasów Konstantyna
Szpieg na nasze łzy czatował...

W okresie II Rzeczypospolitej planowano budowę świątyni Opatrzności na Polu Mokotowskim według wspaniałego, nawiązującego do idei francuskiego gotyku – projektu prof. Bohdana Pniewskiego.

Kościół Opatrzności stanął wreszcie, choć w znacznie skromniejszej formie przy ulicy Karola Dickensa, między ulicą Grójecką i Al. Żwirki i Wigury.

Czy współcześnie dzień 3 maja ma jakieś znaczenie? Ależ tak!

• Konstytucja 3 maja była drugą w świecie (po amerykańskiej), a pierwszą na kontynencie europejskim ustawą konstytucyjną!

• W historiozofii światowej (P.R. Palmer) wymienia się ją jako jedno z trzech najważniejszych wydarzeń XVIII w. w drodze do wolności – obok rewolucji amerykańskiej i rewolucji francuskiej.

• Jako pierwsza w świecie wprowadziła zasadę politycznej i karnej odpowiedzialności członków rządu przed parlamentem.

• Była realizacją kołłątajowskiej zasady: "nie może być ten kraj wolny, gdzie człowiek jest niewolnikiem".

• Była realizacją zasady silnego i jednolitego państwa, wbrew opozycji magnackiej, dążącej do decentralizacji ośrodków władzy pod obłudnym hasłem "wolności republikańskiej".

Mało jest w historii przykładów znaczenia osiągnięć myśli politycznej i filozoficznej, które przez dwa stulecia byłyby dla narodu źródłem:

– uzasadnionej wiary we własną wartość,

– nadziei na niepodległość,

– miłości do ojczyzny – wspólnoty narodu.

Pamięć o dniu 3 maja miała niemal religijne znaczenie dla Polski pozbawionej niepodległego bytu. Znaczenie to nie będzi na pewno mniejsze, gdy wielki, czterdziestomilionowy naród zajmie należne sobie miejsce w nowoczesnym świecie.

Helena Rucz-Pruszyńska

SPRAWA PACHOŁKÓW

"Państwo sami zadecydowaliście, że jesteście kontynuatorami pewnego nurtu politycznego. Przecież nikt was nie zmuszał do uznania się za jego kontynuatorów. Każdy może być w Polsce kontynuatorem najbardziej radykalnej lewicy. Przecież nikt nie ma do was pretensji o to, że chcecie nawiązywać do tradycji lewicy, tylko pretensja jest o to, że nie chcecie wytłumaczyć się z dziedzictwa zdrady narodowej. My nie mamy pretensji że jesteście z lewicy, my mamy pretensję, że jesteście z PZPR. To znaczy, rozszyfruję ten skrót: Płatni Zdrajcy Pachołki Rosji. I albo się odetniecie od takiej przeszłości, albo nie dziwcie się, że nie będziemy wśród nas widzieli dla was miejsca".

(Fragment wystąpienia Leszka Moczulskiego w debacie sejmowej nad projektem uchwały o uznaniu stanu wojennego za nielegalny. Warszawa 1.02.1992r.)

* * *

Nie bez powodu przytaczamy w całości fragment wystąpienia, w którym Leszek Moczulski rozszyfrował skrót PZPR. Niewiele osób pamięta już, w jakich okolicznościach i w jakim kontekście słowa o płatnych zdrajcach pachołkach Rosji zostały wypowiedziane. Również media, relacjonujące przebieg kolejnych rozpraw sądowych, eksponują rozszyfrowanie skrótu, spychając na drugi plan jego kontekst i okoliczności wystąpienia. Przypomnijmy więc, że słowa te padły podczas debaty sejmowej nad projektem uchwały o uznaniu stanu wojennego za nielegalny, debaty niezwykle burzliwej, której przedmiotem była kwestia budząca ogromne emocje.

Uczestniczący w niej politycy dokonali oceny niedawnych wydarzeń, w których sami - po jednej bądź po drugiej stronie ówczesnej barykady - brali udział. Padały słowa ostre, jak chociażby stwierdzenie Jarosława Kaczyńskiego, że "stan wojenny został wprowadzony na żądanie ZSRR", wyraźnie implikujące wykonanie przez władze PRL dyspozycji wrogiego mocarstwa. Wydawało się, że po odzyskaniu niepodległości nie będzie problemów z jednoznacznym określeniem roli, jaką PZPR - jako formacja polityczna - odegrała w naszej historii. Tymczasem podczas debaty, w której Leszek Moczulski zabierał głos jako ostatni mówca, przedstawiciele SLD usiłowali gloryfikować stan wojenny i stawiać na jednej płaszczyźnie moralnej jego sprawców i jego ofiary. Wdzięcznych słuchaczy i sojuszników znaleźli wśród niektórych przedstawicieli kilku innych ugrupowań. Wytworzyła się sytuacja, w której zaczęła zacierać się granica między dobrem a złem, postawą zdrady a patriotyzmem. Obie te postawy zaczęto traktować równorzędnie.

W emocjonalnym klimacie debaty przemówienie Leszka Moczulskiego było skierowane na pozyskanie zwolenników uchwały. Było to wystąpienie polityka, który zdaje sobie sprawę, że głosy mogą się podzielić, który chce przekonać do swoich racji i polemizuje z racjami posłów lewicy. Dlatego też do nich adresuje swoją wypowiedź. Ale z faktu, że wypowiedź jest adresowana do posłów SLD nie wynika, że rozszyfrowując skrót PZPR i mówiąc o zdradzie narodowej, ich właśnie nazywa zdrajcami. Wręcz przeciwnie. Zarzucając im kontynuowanie linii PZPR, dokonuje rozróżnienia między zgromadzonymi na sali posłami SLD a ich politycznymi poprzednikami - PZPR, formacją do której odnosi inkryminowane słowa. Mówiąc o dziedzictwie zdrady narodowej, nie dokonuje oceny posłów socjaldemokracji, lecz ocenia ten nurt polityczny, tę myśl polityczną, jaką reprezentowała nieistniejąca już PZPR. Wzywając do wytłumaczenia się z tego dziedzictwa i do odcięcia się od takiej przeszłości, dokonuje oceny przeszłości, oceny historycznej, a nie oceny istniejącego bytu politycznego. Nikt rozsądny nie kwestionuje faktu, że PZPR

stanowiła narzędzie sowieckiego panowania w Polsce. Oczywiście rolę jaką odgrywała ta partia w okresie PRL-u można określać używając mniej lub bardziej dosadnych sformułowań. To, jakich sformułowań się używa, nie jest wbrew pozorom bez znaczenia zwłaszcza w sytuacji, gdy "okrągło stołowi" partnerzy post komunistów usiłowali w świadomości społecznej rozmyć odpowiedzialność tej formacji za jej "dokonania" w czterdziesto pięcio letnim okresie sprawowania przez nią władzy z sowieckiego nadania. Używanie sformułowań łagodnych, nie drażniących delikatnego ucha elit, nie oddaje istoty rzeczy, natomiast sprzyja zacieraniu w społeczeństwie świadomości odpowiedzialności jaką ta partia ponosi. Stąd już tylko krok do postawienia znaku równości między dobrem a złem, katem a ofiarą, zdrajcą a patriotą. Prowadzi to do podważenia podstawowych wartości, stanowiących moralny fundament niepodległego państwa.

Sposób, w jaki Leszek Moczulski rozszyfrował skrót PZPR, nie był żadną nowością. Z takim rozszyfrowaniem tego skrótu można się było spotkać na długo przed powstaniem "Solidarności". Rozszyfrowano też inne skróty. Tego typu igraszki słowne były w tamtych czasach uprawiane dość powszechnie. Nie były one może z literackiego punktu widzenia zbyt wyszukane, ale były jakimś wyrazem stanu świadomości Polaków i w zalewie ówczesnej propagandy pozwalały one postrzegać sprawy takimi, jakimi były w istocie. Stan wojenny, którego podczas debaty usiłowano bronić bądź usprawiedliwiać, były ostatnią wielką usługą, jaką PZPR zdążyła oddać imperializmowi sowieckiemu. Protestując przeciwko jego obronie i usprawiedliwianiu, Leszek Moczulski musiał użyć dosadnych sformułowań, właśnie po to, aby ukazać z całą ostrością, jak się sprawy miały w istocie, a nie jak usiłowano je przedstawić.

Nikt rozsądny nie twierdzi, i nie twierdził tego nigdy Leszek Moczulski, że wszyscy członkowie PZPR byli zdrajcami. Do partii tej wstępowali ludzie z różnych powodów. Byli zapewne tacy, którzy wierzyli w ideały lewicy, a internacjonalizm traktowali jako wielką ideę zjednoczenia narodów w ramach sprawiedliwego ustroju nie podejrzewając, że idea ta była ideologicznym orężem moskiewskiego imperializmu. W tym wypadku możemy się jedynie zadumać nad granicami ludzkiej naiwności. Nie brakowało zapewne takich, którzy zdając sobie sprawę z zależności Polski, wstępowali do PZPR ponieważ uważali, że przynależność do tej partii stworzy im jakieś możliwości zrobienia czegoś dla dobra kraju, uratowania tego co da się uratować. Zdecydowana większość zapisywała się do PZPR po prostu dlatego, że łatwiej było żyć. Byli jednak tacy, i oni odgrywali w partii kierowniczą rolę, chociażby ze względu na lojalną postawę wobec Moskwy, którzy mieli pełną świadomość skali i mechanizmów uzależnienia, zdawali sobie sprawę z negatywnych konsekwencji tego stanu rzeczy, a mimo to gorliwie wykonywali polecenia swoich sowieckich mocodawców, czerpiąc z tego niebagatelne korzyści.

Dla nikogo też nie ulega wątpliwości, że to właśnie oni kształtowali myśl i linię polityczną PZPR. I właśnie o nich i o linii politycznej przez nich reprezentowanej mówił Leszek Moczulski rozszyfrowując skrót PZPR. Należy się dziwić, że posłowie SLD, którzy werbalnie odcinają się od tego, co w przeszłości PZPR określają jako złe, poczuli się obrażeni. Wygląda na to, że albo przyjmują te słowa do siebie, a tym samym utożsamiają się z linią zdrady reprezentowaną przez PZPR, albo nie uważają, że kolaboracja z wrogim mocarstwem, jest zdrady przejawem. Faktem jest, że gremialnie złożyli pozwy do sądu przeciwko Leszkowi Moczulskiemu , zarzucając mu naruszenie dóbr osobistych. Nie bez znaczenia jest również aspekt materialny całej sprawy. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie z dnia 02.11.1993r Leszek Moczulski został zobowiązany do imiennego przeproszenia każdego z 56 posłów SLD. Koszt opublikowania przeprosin w prasie, radiu i telewizji wyniósłby około 600 mln. zł. O co więc chodziło? Czyżby przy okazji nie o to, aby finansowo zniszczyć polityka, który nie będąc nomenklaturowym biznesmenem, nie dysponuje tak ogromną kwotą?

20 kwietnia 1994 r. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Po błyskotliwej mowie obrończej mec. Tadeusza de Virion pełnomocnicy strony powodowej niewiele mieli do powiedzenia. Sąd Apelacyjny uznał, że Sąd Wojewódzki nie ocenił słów Leszka Moczulskiego na tle całej wypowiedzi oraz na tle przebiegu całej debaty sejmowej. Sąd Wojewódzki nie ustalił, kogo dotyczyło rozszyfrowanie przez Leszka Moczulskiego skrótu PZPR. W związku z tym Sąd Apelacyjny przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Wojewódzki w Warszawie.

Jerzy Wawrowski

TARGOWICA I TARGOWICZANIE

Bardzo często, jeśli chcemy jakiejś formacji politycznej zarzucić zdradę, nazywamy ją "Targowicą". Już samo brzmienie tego słowa przywodzi na myśl targowanie, sprzedawanie, kupczenie ojczyzną. Jednakże w tym wypadku nie chodzi o zdradę w ogóle, lecz o pewien rodzaj zdrady.

Targowicę tworzyli ludzie, którzy byli zwolennikami określonych rozwiązań ustrojowych. W imię obrony tych rozwiązań nie zawahali się odwołać do "pomocy" wrogiego mocarstwa. Zarówno odwołanie się do tej "pomocy", jak i ustrój którego bronili lub koncepcje które proponowali[1)] prowadziły do utraty przez Polskę suwerenności. W akcie Konfederacji Targowickiej deklarowano obronę takich wartości jak wiara katolicka, wolność i równość szlachecka, całość granic państwa i dawna republikańska forma rządu. Oczywiście Katarzyna Wielka nie zaprzątała sobie głowy republikańskimi programami polskich magnatów. Zależało jej jedynie na pełnym podporządkowaniu Rzeczypospolitej Rosji i skutecznemu zapobieżeniu wszelkim próbom wybicia się Polski na niepodległość. Jeśli tacy ludzie z takimi programami mogli jej to zagwarantować, gotowa była wesprzeć ich akcję 100-u tysięczną armią rosyjską. Sam Akt Konfederacji Targowickiej, ułożony przez Wasyla Popowa, został zaprzysiężony 27.04.1792r. w Petersburgu. Ogłoszono go jednak dopiero 14.05

1792r. w przygranicznej miejscowości Targowica nad Siniuchą, chcąc stworzyć wrażenie, że konfederację zawiązano na terytorium Rzeczypospolitej.

Wojnę 1792 roku wypowiedziano 18 maja deklaracją Bułhakowa. Nie wypowiedziano jej Polsce jako państwu. Miała to być opiekuńcza interwencja w obronie zasad ustrojowych. Wracający do kraju na rosyjskich bagnetach targowiczanie stanowili niewielką grupę (13 osób).Dopiero przemocą chcieli zmuszać do akcesu miliony. Po zajęciu Wilna 14.06.1792r. Szymon Kossakowski, niegdysiejszy konfederat barski a teraz targowiczanin, sprowadził ze sobą gotowych marszałków i konsyliarzy, spędził do kwatery generała Arseniewa gromadę szlachty i zmuszał ją maltretowaniem do podpisów. Jako hetman polny litewski "z ogłoszenia narodu" sprawował Kossakowski na Litwie władzę iście tyrańską. Zresztą nie tylko na Litwie marszałków i konsyliarzy narzucano województwom pod presją rosyjskiego wojska.

Okres rządów Targowicy był jednym z najbardziej ponurych w naszej historii. Sprawujący dyktatorską władzę Szczęsny Potocki i jego towarzysze zagarniali pieniądz publiczny, usuwali i prześladowali przeciwników, aresztowali i oddawali Moskwie opornych oficerów. Nie obyło się oczywiście bez procesów politycznych. Małachowskiego, Kazimierza Nestora Sapiechę i Kołłątaja postawiono przed sądem, oskarżając o zamach na wolność szlachecką. Dezorganizowano pracę i trwoniono fundusze Komisji Edukacji Narodowej. Targowiczanie zamknęli "Gazetę Narodową i Obcą", "Pamiętnik", wprowadzili cenzurę, konfiskowali książki zagraniczne, lustrowali korespondencję monarchistów i zwolenników reform. Niszczyli wszelkie dokonania Sejmu Wielkiego. Nieodłącznym elementem rządów Targowicy były wiernopoddańcze gesty wobec Rosji, jak chociażby poselstwo do Katarzyny Wielkiej z 14 listopada 1792r. (Branicki, Rzewuski, Kossakowski), które podziękowało "wybawicielce" za ocalenie Polski od "wieczystych kajdan".

Kim byli Targowiczanie ?

Potockiego cechowała pycha i prywata, Rzewuskiego - zgubne instynkty i przesądy polityczne, zaprzaństwo i warcholstwo - Branickiego. Różna też była przeszłość prowodyrów Targowicy. Branicki przez jakiś czas udawał lojalnego wobec Rzeczypospolitej hetmana koronnego, natomiast Kossakowski miał w swoim życiorysie udział w Konfederacji Barskiej - później został rosyjskim generałem. Do ruchu dały się wciągnąć tak szerokie koła szlachty, że robiło to wrażenie większości narodowej. Przystępujący do Targowicy kierowali się różnymi względami i w większości przypadków akces do konfederacji nie był przejawem świadomej zdrady. Dla jednych dawna wolność republikańska była gwarantem istnienia Rzeczypospolitej. Inni uwierzyli, że w ten sposób uda się ocalić całość ojczyzny. Nie bez znaczenia był fakt przystąpienia do Targowicy króla i Kołłątaja z większością składu Straży. Współtwórcy Konstytucji 3 maja liczyli na uratowanie w ten sposób reform Sejmu Wielkiego i całości państwa.

Kapitulancka postawa króla wynikająca z niewiary w zwycięstwo, tendencja do ustępstw i ugody wynikająca z przekonania, że metodą przebłagiwania carycy oraz uległością wobec Moskwy da się coś uratować, musiały rzutować na postawę mas szlacheckich. Jeśli jednak taka naiwność cechowała przywódców obozu reform, to czy można się dziwić naiwności politycznej wprawdzie patriotycznie nastawionych, ale ciemnych i zacofanych kręgów szlacheckich, utożsamiających interes państwa z wąsko pojętym interesem stanowym ? Na tych obłędach umieli prowodyrzy Targowicy zręcznie zagrać.

Reagując na II rozbiór Polski targowiczanie próbowali oponować, lecz więcej wysiłku poświęcili przerzuceniu odpowiedzialności za katastrofę kraju na innych. Także statystowanie przy rozbiorze pozostawili przywódcy Targowicy ludziom z drugiego i trzeciego szeregu obozu politycznego, którego byli twórcami. Na pewno nie wszystkich, którzy przewinęli się przez szeregi konfederacji targowickiej, możnaby nazwać zdrajcami. Wielu kierowało się pobudkami patriotycznymi, takim a nie innym rozumieniem interesów kraju, przekonaniem, że w zaistniałej sytuacji tylko poprzez przystąpienie do Targowicy można coś ocalić. A jednak dziś nikt nie ma wątpliwości, że w tym przypadku mieliśmy do czynienia z aktem zdrady narodowej. Jeśli obecnie, przy różnych okazjach, dyskutuje się o roli, jaką PZPR odegrała w naszej najnowszej historii, o odpowiedzialności całej partii i jej poszczególnych członków, to warto przypomnieć mechanizm tamtej zdrady.

Jerzy Wawrowski

(1) Szczęsny Potocki dążył do przeobrażenia Rzeczypospolitej w związek luźnych, niemal niezależnych prowincji. liczył na to, że dzięki temu można będzie skutecznie zapobiegać ograniczającym pozycję oligarchii magnackiej próbom reform. Koncepcje Szczęsnego Potockiego współgrały z planami wówczas już ex-faworyta Katarzyny Wielkiej księcia Patiomkina, dążącego do rozluźnienia związków między Polską a Ukrainą, co w konsekwencji uczyniłoby z Potockiego poddanego Rosji lub prowincji Dacji.

KPN O STRAJKACH

Konfederacja Polski Niepodległej z niepokojem obserwuje rosnący protest społeczny. Sytuacja ta nie jest jednak dla nas zaskoczeniem. KPN wielokrotnie ostrzegała, że prowadzona przez koalicję PSL-SLD polityka doprowadzi do takich skutków. Mimo to działania rządu Waldemara Pawlaka oparte zostały na polityce kontynuacji programu gospodarczego Balcerowicza.

Rząd nie wyciągnął do tej pory żadnych wniosków z popełnianych przez siebie błędów. Nadal koalicja SLD i PSL upiera się w sprawie wprowadzenia ustawy neopopiwkowej, nadal prowadzi się działania prywatyzacyjne według metod liberalnej koncepcji Lewandowskiego, w dalszym ciągu nie wprowadza się w życie antyrecesyjnej polityki gospodarczej.

Trwający konflikt traktowany jest przez stronę rządową w sposób instrumentalny. Ignorancja i brak zrozu-

mienia dla związkowych postulatów narażają na ogromne straty finansowe budżet państwa.

Konfederacja Polski Niepodległej uważa, że konieczne jest natychmiastowe podjęcie rozmów ze związkami zawodowymi, w sprawach najistotniejszych dla rozwiązania konfliktu tj.:

– powołanie komisji trójstronnej w skład której weszli by przedstawiciele związków zawodowych, rządu i organizacji pracodawców,

– odstąpienie przez rząd od wprowadzenia w życie nowej ustawy o popiwku,

– oddłużenie przedsiębiorstw w sektorach gospodarczych mających strategiczne znaczenie dla państwa (tj. górnictwo, hutnictwo, przemysł zbrojeniowy, rolnictwo).

Konfederacja Polski Niepodległej stwierdza, że problemy na które zwracają uwagę strajkujący stanowią wstęp do odpowiedzi na zasadnicze pytania dotyczące dalszej polityki gospodarczej i społecznej państwa. Od tych problemów Polska nie jest w stanie uciec. Jeśli rząd nie znajdzie dość odwagi i stanowczości aby im podołać to wówczas fala niezadowolenia społecznego powróci ze zdwojoną siłą w ciągu najbliższych miesięcy.

Rzecznik Prasowy KPN
Andrzej Tadeusz Mazurkiewicz

Katowice, 27 kwietnia 1994r.

OŚWIADCZENIE

W dniu dzisiejszym odbyło się spotkanie przewodniczącego Sekcji Krajowej Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ "S" Karola Łużniaka z przewodniczącym Związku Zawodowego "Kontra" Ryszardem Burskim.

Ustalono, że struktury Związku Zawodowego "Kontra" czynnie włączą się do akcji strajkowej NSZZ "Solidarność" w kopalniach węgla kamiennego. Uzgodniono wolę dalszej współpracy mającej na celu obronę interesów pracowniczych.

Związek Zawodowy "Kontra"
Przewodniczący Ryszard Burski

SKGWK NSZZ "Solidarność"
Przewodniczący Karol Łużniak

A MNIE SIĘ MARZY KURNA CHATA

Leszek Kulawik nie jest politykiem, lecz kiedy na spotkania z czołowymi politykami przychodzi od stu do dwustu osób, na spotkania z Leszkiem Kulawikiem przychodzi 600 lub więcej. Co ich przyciąga ? Otóż Leszek Kulawik ma pomysł na rozwiązanie jednego z najbardziej palących problemów, problemu mieszkaniowego. Wraz ze swoimi kolegami z Częstochowy usiłuje zainteresować nim członków spółdzielni mieszkaniowych i uświadomić im, że powinni walczyć o to, co w rzeczywistości już jest ich własnością. Dla swoich koncepcji szuka poparcia wśród partii politycznych. Jak sam stwierdził, tylko KPN zainteresowała się poważnie tą problematyką.

Zdaniem Leszka Kulawika wszystkie mieszkania lokatorskie powinny zostać przekształcone w mieszkania rzeczywiście własnościowe. Tym, którzy wykupili mieszkania na własność, wydaje się, że są ich faktycznymi właścicielami. Tymczasem pozostają oni w dalszym ciągu członkami spółdzielni, a spółdzielca ma tylko przydział własnościowy. Zgodnie ze statutami spółdzielni, każdy może zostać z niej wyrzucony i wówczas nie posiada nic.

W Polsce ok.3 mln. mieszkań wybudowane zostało przez spółdzielnie mieszkaniowe, które na ten cel zaciągały kredyty. Spłatą kredytów zostali obciążeni ich członkowie, tak więc faktycznie są to mieszkania wybudowane za pieniądze tych, którzy w większości dzisiaj mają faktycznie tylko status lokatora. W chwili obecnej ok. 60% powierzchni polskich miast jest wyłączone ze struktur demokratycznych. Demokratycznie wybrane samorządy gmin na osiedlu spółdzielczym mogą tylko naprawiać główne drogi. Demokracja spółdzielcza jest natomiast farsą zapewniającą wyłącznie reelekcje prezesom o rozrośniętych w latach 70-ych i 80-ych nomenklaturowych korzeniach. Tak olbrzymie spółdzielnie w czasach komunistycznych zakładano właśnie dlatego, aby mieszkańcy nie mogli się zebrać i dokonać zmiany nomenklaturowego prezesa. Reaktywowana Naczelna Rada Spółdzielcza, zrzeszająca kilkaset spółdzielni mieszkaniowych, reprezentuje wyłącznie interesy nomenklaturowego lobby. Niewiele osób wie, że każdy użytkownik mieszkania spółdzielczego płaci na ten twór składkę w wysokości 500 zł. miesięcznie.

Przeciwko spółdzielniom mieszkaniowym toczy się obecnie setki procesów z powództwa ich członków. Jednakże bez względu na to, czy proces jest z powództwa spółdzielcy, czy spółdzielni, jego

koszty ponoszą zawsze spółdzielcy. Po prostu w tym pierwszym przypadku spółdzielnia opłaca koszty postępowania z czynszów.

Obszar polskiej spółdzielczości mieszkaniowej jest obszarem szczególnego zagrożenia praw człowieka i obywatela. Ponadto, sytuacja w której ten jest pozbawiony prawa dysponowania własnym mieszkaniem, ogranicza jego wolność. Art.222 prawa spółdzielczego mówi, że w przypadku mieszkania lokatorskiego, po likwidacji spółdzielni wprowadza się umowę najmu. W ten sposób wywłaszcza się ludzi z mieszkań zbudowanych za ich pieniądze. Już zresztą samo nie nadawanie praw własności ludziom, za których pieniądze wybudowano mieszkania, jest formą wywłaszczenia.

Wszystkie mieszkania lokatorskie powinny zostać przekształcone w mieszkania rzeczywiście własnościowe. Spółdzielcy zostaliby obciążeni tylko spłatą kredytów, natomiast nie można żądać od nich nieuzasadnionych kwot, jak np. zapłacenia wartości ewidencyjnej środka trwałego. Majątek nie mieszkaniowy zlikwidowanych spółdzielni należy sprzedać, a pieniądze te przeznaczyć na pokrycie zobowiązań spółdzielni i pomoc rodzinom, które wpadły w pułapkę kredytową. Eksploatację zasobów mieszkaniowych przejęłyby gminy. Jej koszty pokrywanoby z czynszów. Gminy też byłyby zobowiązane do zawierania umów z wyspecjalizowanymi firmami, które zajmowałyby się eksploatacją osiedli. W przypadku gdyby firma nie wywiązywała się ze swoich zadań, lub koszta ich realizacji byłyby zbyt wysokie, gmina mogłaby rozwiązać umowę i wynająć inną firmę. Nie ma również żadnych przeciwwskazań, aby lokatorom mieszkań zakładowych sprzedawać mieszkania nie po 200, lecz po 25 mln. To samo dotyczy mieszkań komunalnych. Środki w ten sposób skumulowane możnaby przeznaczyć na wspieranie budownictwa mieszkaniowego.

Mieszkańcy sami próbują walczyć o swoją własność zawiązując komitety. Poziom rozgoryczenia w społeczeństwie jest wysoki. Niestety, jeśli spraw tych nie ureguluje parlament, to społeczeństwu nie uda się wygrać walki z nomenklaturowym lobby spółdzielczym.

Notował:
Jerzy Wawrowski

3 MAJA W TARNOWSKIM

Konfederacja Polski Niepodległej Okręg Tarnów brała udział w kilku uroczystościach trzeciomajowych na terenie województwa.

O godzinie 10.30 poseł Grzegorz M. Cygonik wraz z działaczami Rejonu Działania KPN w Pilźnie i Szefem Rejonu Tarnowskiego KPN, Wiktorem Madanowiczem wzięli udział we Mszy Św., będącej częścią obchodów 1000-lecia Pilzna.

W Wampierzowie, gmina Wadowice Górne o godz. 13.00 rozpoczęły się uroczystości związane z poświęceniem i otwarciem Stacji Wodociągowej. To dzięki działaniom wójta Wadowic, Tadeusza Należnego, Szefa Okręgu Tarnowskiego KPN Adama Krawca i posła G. Cygonika - województwo otrzymało 60 mld zł. więcej na inwestycje wodociągowe w gminach dorzecza Żabnica - Breń. Przy samej budowie Stacji w Wampierzowie duży udział przypadł innemu działaczowi Konfederacji - Januszowi Cieśli.

Główne obchody święta 3-go Maja odbywały się w Tarnowie. Po Mszy Św. w Tarnowskiej Katedrze delegacje władz wojewódzkich, miejskich, partii politycznych, związków, stowarzyszeń i parlamentarzyści złożyli wieńce na płycie grobu Nieznanego Żołnierza. KPN reprezentowali: poseł Grzegorz Cygonik, Grażyna Hołda, Michał Świtalski, Jan Jarosz, Dariusz Smoła i Wiktor Madanowicz.

BIP KPN Okręg Tarnów

Uroczystości w Cieszanowie

W 51 ROCZNICĘ OGŁOSZENIA MORDU KATYŃSKIEGO

13 kwietnia o godz.18.30 przy Krzyżu Katyńskim w Cieszanowie (woj. przemyskie) zgromadziły się dzieci i młodzież. Złożono kwiaty i zapalono znicze. Mgr Stanisław Franciszek Gajerski przemówił do zebranych przypominając okoliczności mordu Katyńskiego, próby sfałszowania faktów przez Sowietów i okoliczności postawienia i poświęcenia Krzyża Katyńskiego w Cieszanowie, po czym pani Maria Solecka zaproponowała by pomodlić się w intencji pomordowanych.

BIP Przemyśl

LIGA NA RECZ GORZOWA

W dniu 21 kwietnia 1994r. przedstawiciele Konfederacji Polski Niepodległej, Unii Polityki Realnej i Zjednoczenia Chrześcijańsko - Narodowego postanowili powołać komitet wyborczy "Wolność, Własność, Rodzina - Liga na Rzecz Gorzowa", którego celem będzie

wystawienie wspólnej listy kandydatów w wyborach samorządowych w dniu 19.06.94 roku.

Przyjęto też wspólny program wyborczy, ustalono zasady funkcjonowania komitetu i podział kompetencji.

W pracach komitetu mogą uczestniczyć przedstawiciele wszystkich organizacji, stowarzyszeń, klubów itp. oraz inne osoby akceptujące program wyborczy "Wolność, Własność, Rodzina - Liga na Rzecz Gorzowa".

BIP
Okręgu Gorzowskiego KPN

SAMORZĄDOWE PRZEDBIEGI

6.04.1994r. spotkaniem z władzami miasta Słupska rozpoczęto akcję redakcji "Głosu Pomorza" pt. "Samorządowe progi i bariery". Spotkanie to miało być kontynuacją cyklu otwartych spotkań z przedstawicielami władz miasta i gminy województwa słupskiego. Ich celem jest podsumowanie mijającej kadencji samorządowej i poddanie się ustępujących władz publicznej ocenie.

Do udziału w każdym spotkaniu, oprócz władz, zapraszani są politycy, przedstawiciele ugrupowań społecznych i mieszkańcy danej miejscowości. Jak zapewniają organizatorzy, nie chcą oni robić nikomu kampanii w zbliżających się wyborach samorządowych. Chodzi im tylko o próbę oceny dokonań i porażek oraz poszukanie odpowiedzi na pytanie - "co przeszkadza w sprawnym wykonywaniu obowiązków samorządowych?"

Swoje przybycie na spotkanie z Zarządem Miasta w Słupsku potwierdzili reprezentanci SLD, PSL, UD, "PAU", RdR, ZChN, "S" i KPN. Konfederację Polski Niepodległej reprezentowali Tomasz Rosiński i Zbigniew Konwiński. Na sali obecni byli również członkowie RD Słupsk: Cz.Kopiniak, R.Hinz, Z.Majewski i Sz.Kobierowski.

Spotkanie rozpoczęła prezydent Słupska pani Teresa Krasowska cytatem z Monteskiusza, że "cierpliwość jest geniuszem" i oceniła działania samorządu na plus. Do niewątpliwych osiągnięć zaliczyła zinwentaryzowanie gospodarstwa gminnego i określenie potrzeb miasta. Na minus zapisała utrzymujące się wysokie bezrobocie.

Zarząd Miasta i Przewodniczący Rady Miejskiej dokonali skrótowej oceny dokonań pierwszego, w pełni demokratycznego samorządu miejskiego. Zdaniem przedstawicieli władzy są powody do zadowolenia. Tak też uważa Edward Muller przewodniczący Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ "S", którego Komitet Wyborczy wprowadził do Rady Miejskiej w Słupsku aż 30 Radnych (na 45 Radnych).

Przedstawiciele każdego ugrupowania politycznego otrzymali czas na wyrażenie opinii o pracy samorządu miejskiego. Od oceny solidarnie uchylili się przedstawiciele UD, PC, SLD, PSL,ZChN, przedstawiciel Paxu zaś stwierdził, iż dopiero przyszedł na spotkanie i nie wie o co chodzi.

Były Poseł Ryszard Bogusz wystąpił jako przedstawiciel RdR-u (RdR to chyba partia dla wyrzuconych z KPN). Ostro skrytykował Radę za wszystko (RdR w słupskim jest w koalicji z "S" - jak długo?).

Przedstawiciele KPN krytykowali Radnych za niską frekwencję na sesjach Rady. Konfederaci zadali Radnym dużo rzeczowych i konkretnych pytań, m.in. na temat: budżetu miasta, kontaktów Słupska z miastami zaprzyjaźnionymi, realizacji przyjętych wcześniej przez Radę planów dla miasta. Na zakończenie KPN-owcy przyznali, że trudno jest podsumować pracę samorządu, którego działalność coraz bardziej ograniczana jest polityką Rządu. Zdaniem Konfederatów ustawa o samorządzie terytorialnym winna dawać samorządom większą swobodę działania.

Na zakończenie debaty prezydent pani Teresa Krasowska stwierdziła, że tym co Radnych miłego spotkało na tym spotkaniu to Konfederacja Polski Niepodległej. Zdaniem członków Zarządu tylko przedstawiciele KPN wykazali się znajomością problematyki samorządów i tylko oni zadawali rzeczowe pytania. Ku zaskoczeniu przedstawicieli nawet KPN Radni oklaskami podziękowali Konfederatom za obiektywizm w ocenie pracy Rady (przemilczały to jednak słupskie media).

Szef BIP Okręgu Zbigniew Konwiński

OKRĘG SŁUPSKI KPN PRZED WYBORAMI

8 kwietnia 94 br. w siedzibie KPN w Słupsku przebywał Szef Obszaru III Konfederacji Polski Niepodległej p. Zbigniew Frost. Celem wizyty było podsumowanie przygotowania słupskiej KPN do wyborów samorządowych. W woj. słupskim Konfederacja Polski Niepodległej do wyborów idzie w koalicji z Polską Partią Ekologiczną "Zieloni", ZZ "Kontra", Polskim Związkiem Zachodnim i ZZ Rolników "Piast". Prawdopodobnie i niedługim czasie koalicja Konfederacji Województwa Słupskiego zostanie poszerzona o inne ugrupowania. Na listach KWS znajdą się również ludzie nie związani z żadnym ugrupowaniem, odznaczający się odpowiednimi kompetencjami do pracy w samorządach.

Szef BIP Okręgu
Zbigniew Konwiński

WYGRANY PROCES

28 kwietnia 1994r zakończyła się sprawa z powództwa KPN przeciwko Lubińskiemu Przedsiębiorstwu Komunalnemu.

Okręg KPN w Lubinie zarzucił LPK celowe niszczenie wyborczych plakatów Konfederacji. Sąd Rejonowy w Lubinie uznał słuszność roszczeń KPN i nakazał LPK zapłacić odszkodowanie w wysokości 36 milionów złotych.

J.W

Z WÓZKOWEJ PERSPEKTYWY

Chciałbym poruszyć egzotyczny dla większości obywateli kraju nad Wisłą temat – inwalida na wózku na ulicy. Wiem, że często ich nie zauważamy, zaaferowani sprawami dnia codziennego, ale to nie zmienia faktu, że są wśród nas. Widzimy ich, jak jadą obok nas po trotuarze, jak usiłują wsiąść do autobusu lub tramwaju, jak robią codzienne zakupy, czasem widzimy ich w muzeach, galeriach lub na uczelniach, czasem, choć rzadko, w teatrach, kinach, restauracjach lub dyskotekach. Gdy wdamy się z nimi w rozmowę, częstokroć wychodzi na jaw, że są to ludzie wykształceni, o dużej erudycji i kulturze osobistej. Nie brakuje wśród nich informatyków, filologów – tłumaczy języków obcych, prawników, dziennikarzy, historyków, teologów, ekonomistów, muzyków, inżynierów, a nawet artystów malarzy i rzeźbiarzy.

Rzuca się w oczy, że często są to ludzie zgorzkniali. – Dlaczego? – Otóż dlatego, że ich życie bynajmniej nie jest sielanką. – To, co pełnosprawnym wydaje się tak proste, że po prostu o tym nie myślą, dla człowieka na wózku inwalidzkim jest częstokroć przeszkodą nie do pokonania. – Ot chociażby schody: "Cóż prostrzego – powiecie – wbiec sobie na drugie czy trzecie piętro?" – Macie rację, ale co ma zrobić inwalida na wózku, który mieszka na trzecim piętrze bez windy – a takich kuriozów mieszkaniowych jest bardzo dużo w naszym kraju? Dobrze, jeśli ma kogoś kto go wtaszczy i staszczy po schodach, ale jeśli kogoś takiego pod ręką nie ma, to jest więźniem we własnym mieszkaniu. Mieszkania też nie są przystosowane do ich potrzeb, często wjazd do kuchni albo łazienki jest w normalnym M–2 niemożliwy, więc nawet zaparzenie sobie herbaty jest nie lada problemem. A przecież, co jakiś czas, trzeba wyjść z domu po zakupy, do lekarza, urzędu, kina, teatru, na spacer, czy nawet do znajomych – i co wtedy?! – Wtedy inwalida musi częstokroć liczyć na pomoc życzliwych ludzi i organizować wielką akcję, aby dokonać tego, co dla pełnosprawnych jest dziecinnie łatwe. Są przypadki, gdzie niepełnosprawny, żeby dostać się gdziekolwiek, musi zmobilizować od trzech do pięciu mężczyzn – co (mówmy szczerze) nie zawsze jest możliwe do wykonania – szczególnie gdy inwalida nie może się gdzieś dodzwonić lub, co gorsza, nie posiada telefonu.

Ulica też obfituje w mnóstwo, na pozór niewinnych, pułapek, na które ludzie chodzący nie zwracają najmniejszej uwagi. Wszystko tu jest wrogiem inwalidy: powybijane chodniki, wysokie krawężniki, dziurawe jezdnie, strome zjazdy do tuneli i strome wjazdy na kładki dla pieszych – gdzie inwalida może się tylko zabić lub połamać – brak łagodnych podjazdów, zamiast schodków, oraz wiele innych tego typu "atrakcji", które skutecznie zatruwają życie inwalidom, sprawiając, że niektóre części naszych miast są dla nich po prostu niedostępne.

To samo dotyczy autobusów, tramwajów i pociągów do których inwalida po prostu nie wsiądzie, z powodu bardzo wysokich stopni i wąskich, niedostosowanych do rozmiarów wózka, drzwi, co, w połączeniu z brakiem wyrobienia, bezwzględnością i chamstwem naszego społeczeństwa, daje obraz wręcz tragiczny. Z tych samych powodów wejście do bardzo wielu urzędów, szkół, sklepów, czy nawet szaletów publicznych jest dla inwalidów niemożliwością.

Będąc w Europie Zachodniej, miałem niejednokrotnie okazję widzieć, jak w takiej na przykład Francji traktuje się ludzi na wózkach i przekonałem się, że pod tym względem Polska ciągle jeszcze leży w Azji. W żadnym kraju europejskim ludzie poszkodowani przez los nie są spychani na margines życia społecznego, jak to ma miejsce u nas. Tam widok człowieka na wózku jest czymś powszednim. Inwalidzi mają szereg udogodnień, jak na przykład łagodne podjazdy dla wózków, a gdzie są stopnie, tam musi być obok winda lub elektryczna wciągarka, przeznaczona dla nich. Niepełnosprawni uczą się, bawią i pracują razem z ludźmi w pełni sił i jest to normalne.Korzystając z komunikacji miejskiej, nie płacą, to samo dotyczy muzeów, pociągów, a nawet korzystania z telefonu, za użytkowanie którego niepełnosprawny nie płaci, bo to są jego nogi.

Burmistrzowie zachodnioeuropejskich miast mają obowiązek interesować się potrzebami inwalidów i pomagać im – muszą nawet, od czasu do czasu, przejechać się po mieście na wózku, aby sprawdzić, czy wszystko jest dostępne dla inwalidów (osobiście zalecałbym coś takiego naszym władzom samorządowym, bo naprawdę z perspektywy wózka wszystko wygląda dużo mniej różowo).

W krajach cywilizowanych mówi się, że o stopniu rozwoju społeczeństwa świadczy jego stosunek do słabych i ułomnych. Polska pod tym względem jest na jednym z ostatnich miejsc w Europie. Od pół wieku niepełnosprawni Polacy są de facto obywatelami trzeciej kategorii, którzy tylko na papierze mają jakieś prawa, a w rzeczywistości rzuca im się kłody pod nogi, ograbia podatkami z i tak niskich zasiłków, które lepiej by było nazwać jałmużną, albo, co najgorsze, traktuje się z niezdrową litością lub ciekawością, niczym zamorskie małpy w ZOO, nie chcąc widzieć w nich normalnych ludzi, takich, jak wszyscy inni obywatele tego kraju, który dumnie zwie się Rzecząpospolitą, czyli "wspólnym dobrem". Czas najwyższy skończyć z tą jaskrawą niesprawiedliwością!

Piotr Derdej

REJON DZIAŁANIA POŁUDNIE - WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO

Z dniem 21 marca 1994 roku został otwarty Rejon Działania w Piasecznie.

W dniu 29 kwietnia br. odbyła się Sesja Wyjazdowa KAB Okręgu Warszawskiego w Piasecznie.

Omówione zostały: trudności obiektywne, program działania oraz struktura Rejonu. W skład Rejonu Działania w Piasecznie wchodzić będą Grupy Działania zlokalizowane w Lesznowoli, Tarczynie, Woli Prażmowskiej, Górze Kalwarii i Konstancinie - Jeziornej. W ten sposób kapeenowską siecią pokryta zostanie strefa południowa województwa warszawskiego.

Waldemar Szarek
Szef Rejonu Działania w Piasecznie

KPN W ŁASKU

W lutym br. po licznych perturbacjach kadrowych reaktywowano Rejon Działania Konfederacji Polski Niepodległej w Łasku. Powołano kierownictwo Rejonowe w następującym składzie:

Kierownik Rejonu – Janusz Szczepaniak,

Z-ca Kierownika Rejonu, Szef BIP – Tomasz Konarczak,

Skarbnik – Stanisław Wasielewski.

Z początkiem kwietnia zostało otwarte biuro Rejonu Działania KPN mieszczące się w Łasku przy ul.Narutowicza 1, czynne w każdy poniedziałek i czwartek w godz. 10.00–17.00. Obecnie RD KPN w Łasku liczy kilkunastu członków i tyleż samo sympatyków, których wspólnym wysiłkiem z myślą o nadchodzących wyborach samorządowych utworzono koalicję pod nazwą Konfederacja Mieszkańców Miasta i Gminy Łask

w skład której oprócz KPN weszły także: PPE "Zieloni", ZZR "Piast" oraz kilka lokalnych organizacji społecznych zrzeszających młodzież, bezrobotnych, emerytów i rencistów, a także osoby niezależne. Powstała całkiem niedawno Konfederacja znajduje się obecnie na etapie tworzenia szczegółowych zagadnień programowych, których efektem winny być w przyszłości m.in. ograniczenie bezrobocia, poprawa infrastruktury miasta, ochrona bezpieczeństwa mieszkańców, wprowadzenie programu ekologicznego dla całej gminy. Koalicja otwarta jest dla wszystkich tych, którzy myślą podobnie jak "my" a zwłaszcza dla wszelkich sił patriotycznych, niepodległościowych i solidarnościowych. Na razie nasz apel pozostaje bez echa.

Z wyrazami sympatii dla Konfederatów, sympatyków i czytelników "BI".

Rzecznik Prasowy Rejonu Łask
Tomasz Konarczak

SPOTKANIA POSELSKIE

Poseł Andrzej Czajka odbył spotkania poselskie w Kołaczycach (10.02) i Jaśle (14.02). Na spotkaniach poruszano wiele spraw, m.in. problemy związane z pracą Sejmu i komisji sejmowych, złą sytuację szkolnictwa, problem bezrobocia, aferalną prywatyzację Banku Śląskiego, omówiono też program społeczno-gospodarczy Konfederacji oraz sytuację młodych ludzi i absolwentów różnego rodzaju szkół. Spotkania przebiegały w bardzo dobrej atmosferze, przy znacznym zainteresowaniu mieszkańców.

* * *

Dnia 12.04.94r. Przewodniczący Polskiego Związku Zachodniego **poseł Kazimierz Wilk** spotkał się w Opolu z członkami i sympatykami KPN i PZZ. Tematem spotkania były zachowanie i działania towarzystw i członków mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim. Sprawa ta szczególnie niepokoi mieszkańców ze względu na antypolski charakter podejmowanych działań. Za równie niepokojące zebrani uznali dążenie mniejszości niemieckiej do wprowadzania dwujęzycznych nazw miejscowości i ulic oraz wydawanie i kolportowanie antypolskich pism. Również niektóre działania niemieckiego konsulatu budzą uzasadnione wątpliwości mieszkańców.

* * *

Członek Rady Politycznej KPN, **poseł Krzysztof Popenda** dnia 12.04 gościł w Sieradzu. Przyjął on delegację mieszkańców Działoszyna, którzy złożyli na jego ręce protest przeciwny prywatyzacji Cementowni "Warta", podpisany przez prawie 3 tys. osób. W godzinach popołudniowych spotkał się z mieszkańcami Sieradza i okolic. Na spotkaniu tym odniósł się do sytuacji społeczno-politycznej w Polsce. Na spotkanie przybyło wielu mieszkańców, którzy wyrażali swe niezadowolenie z obecnie rządzącej koalicji SLD–PSL, a szczególnie z niespełnienia obietnic przedwyborczych.

* * *

Poseł Leszek Smykowski przeprowadził spotkania poselskie w Bobolicach, Sianowie, Darłowie (21.03), Szczecinku, Barwicach (22.03), Gorzowie Wlk. (30.03). Poseł spotkał się z Biskupem Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej Czesławem Dominem, na którym rozmawiano o przyjęciu Konkordatu przez Sejm, opodatkowaniu księży, polityce Kościoła względem partii politycznych. Odbył też dyżur przy telefonie redakcyjnym "Głosu Pomorza". Na spotkaniach przedstawiono sytuację w parlamencie, problemy gospodarcze i polityczne kraju oraz zarys programu KPN. Zgromadzeni pytali o problemy dotyczące gospodarki morskiej, walki z bezrobociem, nową ustawę popiwkową, renty i emerytury. Mówiono o przyczynach upadku banków spółdzielczych, sposobie realizacji zobowiązań likwidowanego banku. Pytano o wznowienie wypłacania dodatków za pracę szkodliwą, szerzącą się korupcję w policji, prokuraturze, sądach, problemy budownictwa mieszkaniowego. Spotkania przebiegały w sposób burzliwy, często zgromadzeni kończyli spotkania wnioskiem, że posłowie Konfederacji są najbardziej aktywni i po otrzymaniu mandatu poselskiego nie zrywają kontaktów ze swymi wyborcami, jak często ma to miejsce w wypadku innych partii politycznych.

Krzysztof Jankowski

LUSTRACJA... DRUGIE PODEJŚCIE

22 kwietnia 1994 roku, Klub Parlamentarny Konfederacji Polski Niepodległej wniósł do laski marszałkowskiej projekt ustawy lustracyjnej.

W Sejmie I kadencji KPN jako pierwsza zgłosiła podobny projekt. Oprócz Konfederacji projekty lustracyjne zgłosiły także kluby ZCHN, PC, KLD, "Solidarność" i Senat RP.

Obecny projekt lustracyjny opracowany przez KPN jest rozszerzeniem projektu poprzedniego. Przy jego opracowaniu oparto się o podobne projekty, które zostały zastosowane w Niemczech i Czecho-Słowacji.

Przyjęto trzystopniową procedurę lustracji. Zaświadczenie o tym czy ktoś był pracownikiem UB, SB i Informacji Wojskowej lub tajnym współpracownikiem tych służb ma wydawać Minister Spraw Wewnętrznych lub Minister Obrony Narodowej. W przypadku niekorzystnego wyniku lustracji przysługiwać ma odwołanie do Komisji Lustracyjnej powoływanej przez Sejm i Senat. Decyzje Komisji podlegają z kolei zaskarżeniu do Sądu Wojewódzkiego. Postępowanie przed sądem jest jawne i nie podlega zaskarżeniu.

Lustracji podlegać mają m.in. Prezydent, posłowie, senatorowie, radni, członkowie Trybunału Stanu i Trybunału Konstytucyjnego, osoby zajmujące kierownicze stanowiska państwowe, sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, radcowie prawni, notariusze, ławnicy i nauczyciele.

Celem postępowania lustracyjnego jest "czy osoba ubiegająca się o funkcję publiczną będąc świadomym i rzeczywistym funkcjonariuszem, pracownikiem lub jawnym albo tajnym współpracownikiem tych organów, działała na szkodę niepodległej Rzeczpospolitej Polskiej lub jej obywateli". (Art.1 pkt 2)

W ustawie precyzuje się jasno szereg dokumentów mających stanowić podstawę do uznania danej osoby za pracownika lub współpracownika tajnych służb. Za taki dowód może być uznany własnoręcznie podpisany dokument, który powstał w wyniku realizacji zadania z zakresu tajnej współpracy, a z którego charakteru i treści jednoznacznie wynika, że spełniał on standardy obowiązujące w zakresie prowadzenia tajnej współpracy, obowiązujące w MSW lub MON w chwili powstania tego dokumentu.

Ustawa nie dotyczy osób, które w dniu wejścia w życie ustawy nie były pełnoletnie. Gwarantuje także każdemu obywatelowi dostęp do jego akt personalnych.

* * *

Czy lustracja przy obecnym układzie politycznym ma sens ? W wyniku wyborów Parlament został zdominowany przez siły postkomunistyczne niechętne przeprowadzeniu procesu lustracji. Wielokrotnie jednak SLD i PSL deklarowały chęć odcięcia się od tradycji PZPR i ZSL. Unia Demokratyczna po połączeniu z KLD deklarowała nieśmiało chęć odejścia od polityki "grubej kreski" i tworzenia nowego oblicza nowej partii. Unia Pracy bardzo ostrożnie podeszła do tego tematu w myśl zasady "w zasadzie tak - ale...".

Czy istnieje więc szansa na to, że projekt ten zostanie pozytywnie rozpatrzony przez Sejm ? W Konfederacji zdania są na ten temat podzielone. Nie ulega wątpliwości, że przeprowadzenie lustracji jest konieczne. Nie ulega także wątpliwości, że SLD i PSL występowały ostro przeciwko takim rozwiązaniom i zmiana stanowiska wiązała by się dla nich z utratą części elektoratu. Głosowanie koalicji przeciwko lustracji stawia jednak PSL i SLD w jednoznacznej sytuacji - kontynuatorów linii starej władzy okresu PRL-u. Unia Wolności (dawniej Demokratyczna) zyskała także swoje poparcie dzięki wstrzymaniu się od rozliczeń i zmiana postawy może pociągnąć również stratę poparcia społecznego tradycyjnego elektoratu UD.

Konfederacja Polski Niepodległej dotrzymała słowa jakie dała społeczeństwu w kampani wyborczej - postąpiła konsekwentnie i zgodnie ze swym programem. Pozostaje otwarte pytanie: co dalej ?

Dla KPN-u każdy wynik głosowania jest korzystny. Jeśli ustawa przejdzie to wówczas kolejny punkt programu Konfederacji zostanie zrealizowany. Jeśli usta-

wa zostanie odrzucona to w jasny sposób zostanie dokonany podział polskiej sceny politycznej i żadne słowne deklaracje o rozliczeniu przeszłości w wykonaniu SLD, PSL, UW (dawniej D), UP nie będą w stanie tego zmienić.

A lustracja ? Prędzej czy później i tak zostanie przeprowadzona.

Andrzej Tadeusz Mazurkiewicz

CO MASZ ZROBIĆ DZISIAJ, ZRÓB JUTRO

Na 19 posiedzeniu Sejmu RP, 29 kwietnia 1994 roku, rozpatrywano poselski projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 31 stycznia 1985r. o znakach towarowych.

Ustawodawcy, w 1985r. nie przewidzieli zmian jakie dokonały się na polskim rynku w latach dziewięćdziesiątych. Nie przewidzieli, że zjawisko wykorzystania niezależnych znaków towarowych osiągnie tak wielkie rozmiary. Proponowane zmiany do ustawy dotyczą wprowadzenia ostrzejszych rygorów i restrykcji w stosunku do tych, którzy bezprawnie takimi znakami się posługują. Do tej pory ustawa mówiła, że każdy właściciel znaku towarowego, który poczuł się skrzywdzony, może dochodzić swoich praw na drodze postępowania cywilnego, co trwa długo i było mało skuteczne. Projekt ustawy wprowadza ściganie tego rodzaju nadużyć z urzędu i obarcza winnych karami sięgającymi roku pozbawienia lub ograniczenia wolności.

Konfederacja Polski Niepodległej w pełni poparła zgłoszony projekt, który stanowi narzędzie dla państwa do zwalczania tych negatywnych zjawisk, na których tracą wszyscy obywatele Polski.

Zdaniem posła Krzysztofa Kamińskiego wyegzekwowanie tej ustawy będzie bardzo trudne gdyż nie ma narzędzi, które odpowiednie służby państwa mogłyby wykorzystać do kontrolowania tego stanu rzeczy. Uprawnienia kontrolne powinny posiadać nie tylko policja i prokuratura ale i inne służby państwowe, inspekcje handlowe. Do pełnego wykorzystania ustawy o znakach towarowych należałoby poddać nowelizacji też inne akty prawne, a w szczególności odpowiadające im rozporządzenia. Krzysztof Kamiński uważa, że "komisje być może za szybko przeszły nad tą ustawą do porządku dziennego, nie przyglądając się sprawie egzekucji prawa, która jest tu najważniejsza".

Dzięki odpowiedzialnej postawie części posłów i sprawnie prowadzonym, przez wicemarszałka Aleksandra Małachowskiego, obradom nie udało się przeprowadzić ważnego głosowania i sprawa ta została odłożona na następne posiedzenie.

Początkowo pan marszałek próbował zebrać kworum słowami: "Proszę panów posłów z kuluarów o przybycie na salę, bo widzę, że tam jest duża grupa słuchaczy "Wiadomości telewizyjnych". Po dłuższej chwili pan Aleksander Małachowski wrócił do sprawy ustawy:"(...) Nie wiem, czy się sytuacja nie poprawiła (Oklaski), przybyły różne znakomite osoby. (Wesołość na sali). Podbudowani jesteśmy moralnie, ale nie wiem, czy statystycznie sytuacja się zmieniła. Czy z danych komputerowych wynika, że jest już w tej chwili wystarczająca liczba kart? O, jest pan minister - to nam dopomoże i zwiększy liczbę głosujących. (Wesołość na sali). (...) Jest 212 posłów, może jeszcze dałoby się ... (Poseł Jan Lityński: Nie męczmy głosowaniem.) Co znaczy nie męczmy głosowaniem ? Niestety do moich obowiązków należy, by zakończyć posiedzenie głosowaniem, ale wygląda na to, że państwo się rozjechali. W tej sytuacji ... Ile jest osób ? Jest 213, ale widzę, że pan poseł Jan Lityński wyjął kartę. Co się zmieniło ? Nic się nie zmieniło - nadal jest 213 kart i obawiam się, że więcej nie będzie. W tej sytuacji proponuję, aby Sejm przeprowadził głosowania nad rozpatrzonymi dziś projektami ustaw na następnym posiedzeniu (...)".

I kto na tym traci ? - Oficjalni importerzy i producenci, a i wreszcie my wszyscy jako Polacy, jako państwo.

Krzysztof Jankowski

PODSUMOWANIE - INTERPELACJE (14.10.93 - 30.04.94)

Aktywność posła mierzy się w przeróżny sposób.

A to ilością odbytych dyżurów, a to ilością odbytych spotkań ze społeczeństwem. Miernikiem takim mogą być także skutecznie załatwione interwencje, ilość przemówień lub liczba przygotowanych projektów ustaw.

Takich mierników można wymienić jeszcze kilkanaście. Dzisiaj opisujemy aktywność posłów Klubu KPN w obecnej kadencji pod względem zgłoszonych interpelacji.

Zgodnie z Regulaminem Sejmu RP, interpelacje składa się w sprawach o zasadniczym charakterze - ogólnopolskim bądź lokalnym. Dzięki nim, często skutecznie doprowadza się do pozytywnego załatwienia spraw, których nie sposób inaczej dokończyć.

W okresie od 14 października 1993 roku do 30 kwietnia br. posłowie Klubu Parlamentarnego KPN zgłosili prawie 50 interpelacji.

I tak:

Poseł Ryszard Burski (4):
wystąpił m.in. w sprawach: stanowiska Wojewody Warszawskiego dotyczącego podziału strukturalnego MZK Warszawa, sytuacji w polskim przemyśle zbrojeniowym.

Poseł Grzegorz Cygonik (13):
dopytywał ministerstwa o m.in.: podłoże odrzucenia oferty przetargowej polskiego przemysłu na dostarczenie urządzeń dla onkologii, o dotacje na dokończenie inwestycji w gminach pasa skażonego dorzecza Żabnica - Breń z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i o zasadności naliczania odsetek od kredytów mieszkaniowych, o zatrudnieniu inwalidów przez Sp-nię Inwalidów w Głownie (wspólnie z posłem J.Kozą) o przyznaniu środków z budżetu państwa na dokończenie budowy Obwodnicy Miasta Tarnowa, o możliwościach pomocy dla ratowania Jeziora Rożnowskiego, o działaniach egzekucyjnych doprowadzających do likwidacji nielegalnego wysypiska śmieci w Nowym Sączu, o obowiązku płacenia VAT od najmu nieruchomości, o status prawny Inspekcji Sanitarnej PKP i możliwości zniesienia cła na papier i materiały poligraficzne sprowadzane z zagranicy.

Poseł Krzysztof Kamiński (9):
występował m.in. w sprawach: powołania Rzemieślniczych Ośrodków Szkolenia Osób Niepełnosprawnych, pominięcia województw lubelskiego i tarnobrzeskiego w wykazie rejonów zagrożonych bezrobociem strukturalnym, działań resortu sprawiedliwości zmierzających do wyjaśnienia okoliczności zaginięcia na Kubie obywatelki polskiej Bianki Roty, przyczyn zaniechania przez Rząd wywiązywania się z umowy z Hutą Stalowa Wola w sprawie uregulowania zobowiązań finansowych Państwa wobec przedsiębiorstwa w ramach zapłaty za zrealizowane zamówienia rządowe, udzielania gwarancji rządowych na kredyt w celu ukończenia budowy Zakładu Ciągłego Odlewania Stali w Hucie Stalowa Wola, likwidacji Kopalni i Zakładów Przetwórstwa Siarki "Siarkopol" w Tarnobrzegu, wyjaśnienia okoliczności w związku z zarzutami niewłaściwego funkcjonowania delegatury NIK w Kielcach (wspólnie z posłem J.Kozą), czy w sprawie niegospodarności w procesie prywatyzacji Tarnobrzeskiej Fabryki Obrabiarek "PONAR".

Poseł Janusz Koza (5):
kierował swoje interpelacje w sprawach: likwidacji i dezintegracji polskiego systemu biblioteczno - informacyjnego, wypowiedzenia finansowania usług lecznictwa uzdrowiskowego w sanatoriach "Włókniarz", "Nida", "Rafał" w Busku Zdroju przez Ministerstwo Zdrowia (wspólnie z posłem G.Cygonikiem), utworzenia posterunku celnego w Busku Zdroju.

Poseł Krzysztof Popenda (3):
pytał m.in. o stanowisko Ministerstwa Ochrony Środowiska w sprawie funkcjonowania wysypiska odpadów komunalnych we wsi Pawłów, gmina Brzeg, województwo opolskie oraz Ministra Edukacji Narodowej o podłoże konfliktu pomiędzy Urzędem Miasta Częstochowy a Kuratorium Oświaty w przekazaniu administrowania szkołami ponadpodstawowymi władzom samorządowym.

Poseł Leszek Smykowski (4):
występował m.in. w sprawie reorganizacji Urzędu

Wojewódzkiego w Szczecinie, interwencji policyjnych sił prewencji przeciwko strajkującym pracownikom Miejskiego Zakładu Usług Sanitarnych w Szczecinie, przekazywania polskich świadczeń emerytalno - rentowych za granicą.

Poseł Kazimierz Wilk (6):
pytał ministerstwa o przyczyny odmowy udostępnienia posłom list zarejestrowanych bezrobotnych przez Kierowników Rejonowych Biur Pracy, występował w sprawie zwalniania od podatku dochodowego świadczeń pieniężnych otrzymywanych przez osoby odbywające służbę wojskową w Policji, nasilających się zjawisk nadmiernego wyrębu drzew w lasach niepaństwowych, możliwości zwrotu majątku byłych organizacji polskich na Zaolziu, wznowienia przezwanej budowy obwodnicy w Ustroniu k.Cieszyna, czy w sprawie utworzenia Urzędu Skarbowego w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Poseł Dariusz Wójcik (4):
składał swoje interpelacje w sprawach: przyznania koncesji na przewozy międzynarodowe dla PKS w Jarosławiu, spłat kredytów członków Sp-ni Mieszkaniowej w Jarosławiu, sytuacji w Młodzieżowej Sp-ni "Energetyk" w Przemyślu oraz polityki Skarbu Państwa wobec Huty Sendzimira w Krakowie.

Jak więc widać, interpelacje są świetnym sposobem na przymuszenie opornych urzędników do podjęcia określonych działań. Także pozwalają poznać stanowiska poszczególnych członków rządu w kwestiach, które interesują lokalne społeczności.

Dzięki interpelacjom można ciągle istnieć w lokalnych środkach masowego przekazu oraz można pomagać strukturom Konfederacji w przygotowaniu kampanii samorządowej.

Redakcja Biuletynu Informacyjnego KPN

CZY SPOŁECZEŃSTWO UKSZTAŁTOWANE W SOCJALIŹMIE MOŻE ZAAKCEPTOWAĆ ZASADY GOSPODARKI RYNKOWEJ

Na to pytanie próbowali odpowiedzieć sobie parlamentarzyści rosyjscy i przedstawiciele polskich partii politycznych podczas spotkania zorganizowanego przez Fundację im. Stefana Batorego, w sali kinowej Sejmu RP, dnia 27 kwietnia 1994r.

W dyskusji udział wzięli: ze strony rosyjskiej - Tatiana Astrachankina (Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej), Natalia Brikałowa, Alieksiej Mielnikow (Blok Jawliński - Bołdyriew - Łukin), Wasilij Kowaliow, Siergiej Popow (Wybór Rosji), Władimir Kożemiakin, Władimir Liepiechin (Partia Rosyjskiej Jedności i Zgody), Andriej Seliwanow (12 Grudnia), Artur Murawiow (niezależny), Witalij Portnikow, Arkadij Bułyczow (sekretarz grupy); ze strony polskiej m.in. - Paweł Piskorski, Bogdan Borusewicz, Wojciech Arkuszewski, Janusz Onyszkiewicz (Unia Wolności), Ludwik Dorn (PC), Paweł Zabuski (Koalicja Konserwatywna), Tomasz Szczepański, Jerzy Wawrowski (KPN), Marcin Król (prowadzący spotkanie).

Rozpoczynając spotkanie, Marcin Król stwierdził, że wprawdzie nie sposób w chwili obecnej udzielić odpowiedzi na postawione w tytule pytanie, na które ostatecznie odpowie przyszłość, niemniej można przedstawić niezbędne warunki, których spełnienie umożliwi wprowadzanie zasad gospodarki rynkowej. Tymi warunkami jego zdaniem są:

– wola samego społeczeństwa lub co najmniej tych grup społecznych, które są w stanie kształtować oblicze kraju,

– istnienie demokracji,

– jasne określenie punktu docelowego przemian,

– wolność prasy,

– rządy prawa i jego stabilność.

Omawiając poszczególne warunki powiedział, że nie wszystkie w chwili obecnej są całkowicie spełnione. Wprawdzie wydawałoby się, że mamy demokrację, ale w przypadku samorządów lokalnych obserwujemy cofanie się. Również w przypadku wolności prasy można odnotować regres, mimo że nie ma centralnej cenzury. Co do ostatniego warunku, nie jest on spełniony nawet

częściowo, gdyż nieustanne zmiany prawa są wynikiem kształtowania go przez rozmaite siły polityczne, zgodnie z własnymi interesami. Nie mamy więc do czynienia z rządami prawa, lecz z sytuacją, w której ludzie rządzą prawem.

Wasilij Kowaliow stwierdził, że prawa ekonomiczne działają w każdym systemie. Nie ma więc powodu przypuszczać, że nie będą funkcjonowały w świecie postkomunistycznym.

Natalia Brikałowa podniosła kwestię prywatyzacji, jako jednego z najważniejszych elementów przechodzenia do gospodarki rynkowej. Według niej, proces prywatyzacji w Polsce przebiega bardzo powoli. Z kolei szybka prywatyzacja w Rosji doprowadziła do wielu negatywnych skutków a jej cele nie zostały spełnione. Zwróciła uwagę na aspekt społeczno - moralny reform i niekorzystne zjawiska związane z ich realizacją, takie jak wzrost przestępczości czy erozja autorytetu elit. Jej zdaniem, powolne tempo prywatyzacji w Polsce, tworzy solidniejsze fundamenty przyszłego ładu.

Paweł Piskorski największe zagrożenia dla procesu transformacji upatrywał w starych nawykach ludzi, przywiązanych do omnipotencji państwa oraz niechęci do przekształceń własnościowych i przemian demokratycznych, czego wyrazem miało być głosowanie na komunistów w ostatnich wyborach parlamentarnych.

Alieksiej Mielnikow, przedstawiając sytuację w Rosji, powiedział, że w jego kraju ostatnim schronieniem zwolenników reform stał się parlament.

Zdaniem Pawła Zalewskiego, w Polsce budowany jest kapitalizm biurokratyczny. O jego obliczu decydują stare układy i ludzie z tych układów. Alternatywą jest kapitalizm powszechny, który można stworzyć ograniczając rolę państwa i wciągając do uczestnictwa w procesie przekształceń szersze niż dotychczas kręgi społeczeństwa.

Dla Bogdana Borusewicza podstawą demokracji jest stabilny system ekonomiczny. Stwierdził on, że w Polsce istnieje społeczna akceptacja dla reform ekonomicznych i nie ma problemów z funkcjonowaniem demokracji.

Janusz Onyszkiewicz wskazał na konieczność stworzenia silnej klasy średniej, której istnienie zagwarantuje powodzenie reform rynkowych. Zaznaczył przy tym, że klasę tę należy tworzyć wszelkimi sposobami, nawet gdyby trzeba było wejść w konflikt z powszechnie przyjętymi normami moralnymi.

Jak dokonać modernizacji i ocalić tożsamość narodową i kulturową, to problem jaki postawił Tomasz Szczepański. Skrajnym przykładem reakcji na zagrożenie tożsamości narodowej i kulturowej przez modernizację jest tryumf fundamentalizmu islamskiego w Iranie. Wprawdzie tak skrajnych reakcji nie należy się spodziewać w Europie Środkowo - Wschodniej i w Rosji, jednak problem ten stoi zarówno przed Rosją, jak i przed Polską.

* * *

Spotkania z politykami innych krajów organizowane przez Fundację im. Stefana Batorego są przedsięwzięciem niezwykle pożytecznym. Umożliwiają bezpośrednią wymianę poglądów i pozwalają niejako u źródła zapoznać się z problemami tych krajów. Niewątpliwą wadą spotkania było to, że przy nie przestrzeganiu rygorów czasowych dla pojedyńczych wypowiedzi, trzymano się sztywnych ram czasowych wyznaczonych dla całego spotkania, przez co wielu jego uczestników nie mogło zabrać głosu.

Odnosząc się do problematyki poruszanej w dyskusji, warto zwrócić uwagę na kilka kwestii. Faktem jest, że do przeprowadzenia reform rynkowych niezbędna jest wola społeczeństwa, jednak warto zauważyć, że owa wola też jest uwarunkowana. O ile w momencie zapoczątkowania reform, czynnikiem skłaniającym do ich poparcia może być interes teoretyczny, wynikający z przekonania, że gospodarka rynkowa jest bardziej efektywna niż socjalizm, o tyle w toku ich realizacji, stosunek poszczególnych grup społecznych do przemian rynkowych jest zdeterminowany ich bezpośrednim interesem. Jeśli chcemy zapobiec zagrożeniom reform, musimy realizować je tak, aby jak najszersze kręgi społeczeństwa miały bezpośredni interes w prorynkowej i prokapitalistycznej zmianie. Niestety, ani w Polsce, ani w Rosji, ani w żadnym kraju postkomunistycznym tak się nie dzieje. Beneficjantami przemian są wąskie grupy związane ze starymi i nowymi układami władzy, natomiast koszta transformacji ponoszą społeczeństwa. Jeżeli dzisiaj mó-

wimy o zagrożeniu przemian, to okazuje się, że nie jest bez znaczenia, czy klasę średnią tworzymy przestrzegając powszechnie obowiązujących norm moralnych, czy nie. Nie jest bez znaczenia również i to, jakie grupy społeczeństwa post komunistycznego w skład owej klasy średniej wejdą, a jakie pozostaną poza jej obrębem.

W chwili obecnej trudno mówić o istnieniu demokracji w państwach byłego bloku sowieckiego. Wprawdzie istnieją systemy instytucji demokratycznych, do których można mieć takie czy inne zastrzeżenia, ale z faktyczną demokracją mamy do czynienia dopiero wtedy, kiedy co najmniej podstawowe grupy społeczne są zdolne do zdefiniowania i politycznej artykulacji swoich interesów oraz wykorzystania instytucji demokratycznych do kształtowania takiej polityki państwa, która interesy owe uwzględnia i na zasadzie zdrowego a nie zgniłego kompromisu harmonizuje je z korzyścią dla kraju. W chwili obecnej systemy instytucji demokratycznych są zawłaszczone przez grupy starej i nowej nomenklatury. Stanowią one z jednej strony instrument panowania, z drugiej, arenę walki między poszczególnymi grupami tejże nomenklatury. Jednocześnie beneficjanci przemian, przy pomocy propagandy i wszelkich innych środków hamują proces kształtowania się w społeczeństwie zdolności do artykulacji politycznej własnych interesów i organizowania się poszczególnych grup społecznych wokół programów interesy te uwzględniających. Oznacza to w praktyce hamowanie procesu rzeczywistej demokratyzacji, albowiem ta zagraża korzyściom jakie stara i nowa nomenklatura osiąga, posiadając monopol na kształtowanie przemian. Oczywiście przystępując do tak skomplikowanych i trudnych reform, jakie dokonują się w krajach postkomunistycznych, można sobie określić cel bardzo precyzyjnie i przy określeniu tego celu kierować się wyłącznie przesłankami czysto racjonalnymi. Należy jednak pamiętać, że mamy do czynienia z procesem, w którym wchodzą w grę różnorakie interesy wewnętrzne i zewnętrzne, i w gruncie rzeczy od układu sił zależy, jaki model ostatecznie zwycięży. W chwili obecnej, przynajmniej w Polsce, układ sił jest taki, że zmierzamy bardziej w kierunku modelu latynoskiego, a nie zachodnioeuropejskiego. Zagrożenie gospodarki, struktury własności, a co za tym idzie idzie i struktury społecznej ową "latynizacją" może sprawić, że reakcją będzie dążenie spauperyzowanego społeczeństwa do stanu sprzed reform.

Jeśli chodzi o wolność prasy, to w ogóle nie ma o czy mówić, ponieważ wolność prasy nie polega tylko na tym, że nie ma cenzury, ale także na tym, że prasa nie jest sprzedajna. Jeśli jednak ktoś ma pieniądze, a ktoś ich nie ma, to prasa służy temu, kto pieniądze ma i w tej sytuacji wolność prasy pozostaje pustym sloganem.

Dobrze by się stało, gdybyśmy mieli stabilne prawo. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby kształt tego prawa i stosunek do niego nie był pochodną interesów poszczególnych grup, lecz wynikał z etycznych i racjonalnych przesłanek. Niestety, są to dość naiwne marzenia. O czymś takim swego czasu marzył ateński prawodawca Solon. Ustanowił on prawa, kompromisowo - jego zdaniem - regulujące stosunki między poszczególnymi grupami, zobowiązał Ateńczyków do ich przestrzegania przez 10 lat, po czym na okres owych 10-ciu lat wyjechał z kraju, aby rodacy nie zmusili go do ich zmiany. W Atenach tymczasem ponownie rozgorzały walki, które ostatecznie zakończyły się ustanowieniem tyranii. Dopiero po z górą stu latach dopracowali się Ateńczycy w miarę stabilnego, demokratycznego systemu prawnego.

Po ok. dwóch i pół tysiącu lat doświadczeń z prawem, warto wreszcie uprzytomnić sobie, że zwłaszcza w okresie transformacji, o dynamice jego zmian decyduje dynamika procesu przemian społecznych, gospodarczych i dynamika zmian w układzie sił między poszczególnymi grupami społecznymi. Stabilne prawo będziemy mieli dopiero wtedy, kiedy powstanie stabilny system gospodarczy, polityczny i społeczny. Z kolei stosunek do tego stabilnego prawa będzie zależał od akceptacji systemu przez społeczeństwo. Jeśli jednak system ma być stabilny, to musi to być taki system, który będzie cieszył się społeczną akceptacją, a wówczas i prawo będzie przestrzegane.

Jerzy Wawrowski

KOMUNIKAT CKAB KPN

Nie wszystkie okręgi KPN rozliczają się w terminie za "Gazetę Polska". Okręgi, które dotychczas nie dokonały tego, zobowiązane są do rozliczenia się w terminie do dnia 31 czerwca 1994 r. W przypadku nie dotrzymania tego terminu, dotacje z centrali dla tych okręgów zostaną zmniejszone o wysokość nie rozliczonej sumy.

KOMUNIKAT Polskiego Towarzystwa Rozwoju Wolnej Przedsiębiorczości "OPINIA"

ul. Nowy Świat 18/20
00 - 920 Warszawa
tel. 26 24 72; 26 40 03

Poszukujemy producentów europalet, którzy podjeli by się produkcji eksportowej.

Zenon Barejko

OŚWIADCZENIE

W dniu 20.04 na antenie Radia Vigor pan Mariusz Smoliński stwierdził iż pod nazwą Konfederacji Województwa Słupskiego kryje się KPN. Przypominam panu Smolińskiemu, że Konfederacja Polski Niepodległej jest najstarszym ugrupowaniem na polskiej scenie politycznej. Jest dla nas obrazą stwierdzenie, że pod czymś się kryjemy. Jesteśmy partią, która na pierwszym miejscu stawia człowieka. Uważamy, że to główne założenie będzie nam, łatwiej realizowć będąc w silnej koalicji z ugrupowaniami zbliżonymi do nas programowo.

Nadmieniam również, że w dniu 7 marca br informowaliśmy redakcję Radia Vigor o podpisaniu umowy koalicyjnej z Polską Partią Ekologiczną ZIELONI, Polskim Związkiem Zachodnim, ZZ Kontra, ZZ Rolników Piast jak i o tym, że KOALICJA ta chcąc odpowiadać na potrzeby naszego regionu przyjęła nazwę: Konfederacja Województwa Słupskiego.

Szef Biura Informacji Prasowej
Zbigniew Konwiński

OŚWIADCZENIE

Wczoraj w wiadomościach Radia Vigor podano informację, że pod nazwą Konfederacja Województwa Słupskiego kryje się w rzeczywistości tylko KPN. Radio Vigor w dniu 7.03 otrzymało informację o utworzeniu koalicji o nazwie Konfederacja Województwa Słupskiego, w skład której wszedł również Związek Zawodowy "KONTRA".

Po negocjacjach udało nam się namówić do przystąpienia do koalicji Z.Z. Rolników "PIAST".

Uważamy, że dobrze się dzieje gdy w ramach silnej koalicji prawicowej znajdują się siły mające na względzie interesy socjalne społeczeństwa.

W związku z powyższym proszę o sprostowanie.

W-ce Przewodniczący
Zarządu Regionu Słupskiego
Z.Z. "KONTRA"
Ryszard Rogalski

KOMUNIKAT

28 maja 1994 r. o godzinie 11.00 odbędzie się przedwyborcza narada samorządowa (miejsce narady jak poprzednio). W naradzie mają obowiązek uczestniczyć przedstawiciele wszystkich Sztabów Okręgowych, Szefowie Obszarów i członkowie Rady Politycznej.

Druk:	CENTRALNE KIEROWNICTWO AKCJI BIEŻĄCEJ	Numer zamknięto:
Dział	WARSZAWA 00-920, ul. Nowy Świat 18/20	13.05.1994
Poligrafii	tel: 26-40-02, 26-40-03, fax: 26-14-00	Oddano do druku:
KPN	Redaktorzy: Jerzy Wawrowski, Andrzej Tadeusz Mazurkiewicz	16.04.1994